

11/2012 (#26) LISTOPAD
www.magazynbasista.pl

Basista

UCZ SIĘ RAZEM Z NAMI!
**2 LEKCJE
BASOWE!**

MAURIZIO ROLLI

LECH JANERKA

Arsenal basisty
Kala U-Bass S-U-B
Ibanez Promethean P 3115-U
Ampeg SVT 210 AV

Pilichowskiego cenię za technikę slap. Spotkałem tak wielu muzyków, że wskazanie jednego prawdopodobnie byłoby pomyłką, ponieważ muzyka jest tak ogromna i uniwersalna, że można uczyć się od każdego. Ja nawet teraz jestem uczniem.

Miło usłyszeć takie zdanie z ust eksperta. Jestem ekspertem, bo mam swoje lata, ale wciąż próbuję nauczyć się czegoś nowego. Próbuję zrozumieć, co ludzie grają i wziąć coś, co rozumiem do mojej muzyki.

Co jest ważne w graniu na basie?

Po pierwsze, dźwięk – im lepszy masz dźwięk, tym więcej ludzi będzie cię słuchać z powodu brzmienia. Po drugie, czas – trzeba grać równo i z właściwymi akcentami. Bez względu na styl w jakim się gra, czy jest to hard rock, flamenco, czy jazz. Akcenty wskazują różnice między gatunkami muzyki. Można zagrać dokładnie te same dźwięki, tę samą melodię w rytmie buleria i shuffle – różnice wynikają z rytmu. Można zatem zmieniać styl przesuwając akcenty i zmieniając frazowanie. Trzecia rzecz to harmonia - współbrzmienia konsonansowe i dysonansowe, których potrzebujemy, by stworzyć melodię. Jednak z tych trzech rzeczy najważniejszy jest rytm, ponieważ jeśli basista nie daje zespołowi solidnego fundamentu, ludzie nie będą rozumieć, co jest grane. Jeśli ktoś akompaniuje, stawiasz fundamenty. Jeśli grasz solo, zbudowanie podstawy należy do kogoś innego. Błędem jest granie solówki podczas akompaniamentu. Jeśli grasz jakiś groove, twoją rolą jest grać na „RAZ”. Co innego w solówce, gdzie nie powinno się zaczynać frazy na „raz”. Basista musi nieustannie być świadomy tego, co gra – mam na myśli nazwy poszczególnych nut, dźwięki tych nut, ich rozmieszczenie na podstrunicy – na każdej strunie i w każdej pozycji. Spróbuj nazwać dźwięk, zanim go zagrasz, nie później. Nie zadawaj sobie pytania: co ja gram? Spróbuj odwrotnie: to Ty decydujesz co zagrać, a nie Twój instrument – chcę zagrać C, potem D, później kolejne dźwięki, bez patrzenia na gryf.

To jest bardzo przydatne, wręcz niezbędne przy graniu z nut.

Tak. Patrząc na nuty można popełnić jakiś błąd, ale lepiej jest źle zagrać jedną nutę, niż zgubić się w partii, czy całej formie utworu, bo wtedy cały zespół jest kompletnie pogrążony. Każdy popełnia błędy, jedynym sposobem ich uniknięcia jest nie grać, więc musimy to zaakceptować. Będąc basistą trzeba być świadomym tego, co się gra, ponieważ sekcja rytmiczna w zespole spełnia taką rolę, jak dyrygent w orkiestrze. Ważne jest też, by nie koncentrować się wyłącznie na swoim graniu na basie, ale skupić się na zespole jako całości. Trzeba więc dużo ćwiczyć, żeby mieć łatwość grania, biegle używać swojego instrumentu, będąc wolnym od problemów technicznych, a dzięki temu zacząć myśleć o muzyce i zespole.

Jakbyś najkrócej określił pracę basisty?

Nasza praca polega na tym, żeby w takcie precyzyjnie trafiać na „raz”. Ludzie płacą nam za podawanie im równego „raz”, nie za tapping, slapping czy solówki. Ja nigdy nie dostałem nawet jednego Euro za slapping. Być może dlatego, że we Włoszech technika slap nie jest popularna i nikt nie chce grać funky (*śmiesz*).

To bardzo miło, kiedy włoski basista gra na wzmacniaczu włoskiej marki, ale jako zawodowy muzyk możesz wybrać dowolny sprzęt. Dlaczego wybrałeś wzmacniacze Markbass?

Pierwszy powód tego, że Markbass to mój ulubiony producent jest taki, że te wzmacniacze są budowane kilometr od mojego domu, więc znamy się bardzo dobrze. Czasem pomagam im w rozwinięciu jakiegoś pomysłu.

PRZEZ DWA LATA ĆWICZYŁEM W DOMU PO SIEDEM GODZIN DZIENNIE – OD 14:00 DO 21:00. SZALEŃCZO CHCIAŁEM BYĆ NAJLEPSZYM I NAJSZYBSZYM BASISTĄ NA ŚWIECIE

W moim własnym wzmacniaczu Momark LMK mam na przykład dodatkowe gniazdo XLR z zasilaniem phantom, do którego podłączam mikrofon do kontrabas. Lubię linię tych wzmacniaczy, ponieważ konstrukcja modułowa umożliwia zmianę wybranej części zamiast wymiany całego wzmacniacza. Marco De Virgiliis to prawdziwy pasjonat i geniusz. Zawsze kiedy z nim rozmawiam, mam wrażenie, że wzmacnia w głowie to, co mówię i generuje wiele nowych pomysłów... jest niesamowity. Fabryka to też niezwykle miejsce. Mają tam na przykład salę gimnastyczną ze wszystkimi przyrządami. W każdy czwartek gramy razem w ping ponga. Wszędzie są porostawiane bębny, basówki i wzmacniacze, więc łatwo urządzić jam session. Mają tam też duży bar, a dokoła mnóstwo portretów znanych muzyków, więc to wnętrze bardziej przypomina klub niż fabrykę – godzina 18:00 to koniec pracy i początek zabawy. Kilku chłopaków z załogi to moi uczniowie. Powiedzieli mi, że kiedy budzą się rano, nie mogą się doczekać, kiedy pójdą do pracy.

W swojej gitarze między podstrunnicą a przetwornikiem masz zamontowaną drewnianą płytkę. To coraz częściej spotykany element. Jaką rolę pełni u Ciebie?

Zaczynając naukę gry bardzo mocno uderzałem w struny. Później starałem się osłabić atak. Kiedy jestem zdenerwowany albo mam jakieś problemy znów zaczynam mocno uderzać, więc by tego uniknąć, zamontowałem płytkę pod strunami. Dzięki niej, podczas uderzania w struny mogą używać zaledwie małego procenta powierzchni końcówek palców. To działa jak przewodnica, gwarantująca, że nie będę używał więcej palców i siły, niż jest to konieczne. Kiedy zostawiłem funky i zacząłem grać na basie bezprogowym potrzebowałem czegoś, co pomogłoby w graniu szybkich, perkusyjnych fraz – dzięki tej płytce uzyskuję brzmienie, które przypomina slap, ale bez slapu. Poza tym całkiem fajnie wygląda – jak wielki pickup.

Jak jest zbudowany Twój bas bezprogowy?

To konstrukcja typu neck-thru, półpudło z pracowni Mayones z układem elektrycznym Nordstrand i przetwornikiem piezo w hebanowym mostku – bez problemów może zabrzmieć jak kontrabas. Ma świerkową dekę, klonowy korpus i gryf oraz hebanową podstrunnicę – to dokładnie taki sam zestaw drewnien, jakiego używa się do budowy kontrabasów. Współpracowałem z lutnikami Mayonesa, by zaprojektować bas, który byłby wykonany wyłącznie z drewna, bez części metalowych. To model sygnowany moim nazwiskiem, ale ja nazywam go Pinocchio, bo część drewnien ma włoskie korzenie, a instrument może „mówić” moim głosem. Jestem bardzo dumny z efektów pracy ludzi z Mayonesa. To wielki honor być częścią rodziny Mayo. 🇮🇹



"DLA MNIE
BASS JEST
BEZ PROGÓW"

Jak nauczyłeś się grać na basie?

Przez większość czasu byłem samoukiem grającym kawałki Iron Maiden i Rush. Rodzice chcieli, bym został nie muzykiem, ale prawnikiem. Przekonałem ojca by kupił mi bas, ale nigdy nie powiedziałem mu, że potrzebowałem również wzmacniacza – razem kosztowałoby to zbyt wiele, więc nie kupiłby nic. Przez dwa lata ćwiczyłem w domu po siedem godzin dziennie – od 14:00 do 21:00. Szaleńczo chciałem być najlepszym i najszybszym basistą na świecie. Później zacząłem chodzić na lekcje do nauczyciela będącego gitarzystą. On nauczył mnie podstaw harmonii jazzowej – był w tych sprawach kompetentny. Był również dobrym instrumentalistą. Muzyka bardzo mnie ciekawiła więc zacząłem studiować różne partie basu z nagrań takich muzyków jak: Alain Caron, Cameron Brown, Gary Willis, Jaco i wielu innych.

Czy zamieniłeś bas progowy na bezprogowy z powodu jazzu?

Byłem mocno przywiązany do muzyki zespołu Rush – Geddy Lee był i wciąż jest jednym z moich basowych herosów, podobnie Chris Squire. Obaj grali na basówkach marki

Rickenbacker, więc mając osiemnaście lat postanowiłem kupić właśnie taki instrument. Powiedziałem rodzicom i rodzinie, że zamiast urodzinowej imprezy, jako prezent chciałbym dostać gitarę basową.

Wszyscy przyszli na uroczystą kolację i zrobili zrzutkę, bym mógł kupić Rickenbackera. Poszedłem do sklepu, ale okazało się, że mam za mało pieniędzy. Próbowałem więc wybrać jakąś inną gitarę. Pilnie potrzebowałem zawodowego instrumentu, ponieważ w tym czasie już występowałem. Znalazłem bas Ibanez Musician w wersji bezprogowej. Wcześniej nawet

nie zdawałem sobie sprawy, że bas może nie mieć progów. Przesunąłem palce po podstrunnicy i kiedy usłyszałem ten charakterystyczny mruczący dźwięk, poczułem, że to jest mój bas. Na wiele lat zupełnie zapomniałem o gitarze basowej z progami. Dla mnie bas jest bez progów. Progowy stanowi tylko możliwą wersję, bo w głowie mam wciąż fretless.

Czy z tego powodu zacząłeś grać na kontrabasie?

Pewien włoski kontrabasista przekonał mnie, że jeśli chcę grać jazz, to muszę grać na kontrabasie. We Włoszech nikt nie chce grać jazzu na gitarze basowej, zaledwie kilku muzyków to robi. Teraz staram się unikać kontrabasu jak tylko mogę, bo za każdym razem, gdy mam gdzieś z nim pojechać muszę rozmontować samochód, by go włożyć do środka, albo kupić dodatkowy bilet na samolot.

Więc nie jesteś ortodoksyjnym muzykiem jazzowym.

To prawda, że nie jestem prawdziwym jazzmanem. Lubię improwizować i grać swoją muzykę, którą nazywam contemporary jazz (współczesny jazz). Można ją nazwać jazzem, ponieważ jest improwizowana, ale korzystam z rytmów z różnych tradycji muzycznych. Może to być swing, flamenco, montuno, tarantella, samba i inne. Lubię je poznawać, a ponieważ nie wszystkie umiem grać, to za każdym razem uczę się czegoś nowego a to sprawia, że moja muzyka nieco się zmienia, nawet jeśli gram coś nie tak jak trzeba. Takim przykładem jest moja wrong buleria, którą nazwałem Kaggio' (w języku Romów używa się tego słowa do określenia osoby, która nie jest Romem), ponieważ to naprawdę jest niewłaściwa buleria – różni się od tradycyjnego rytmu buleria używanego w muzyce flamenco, a jednocześnie różni się od tradycyjnego jazzu.

Nie ograniczasz się w muzyce.

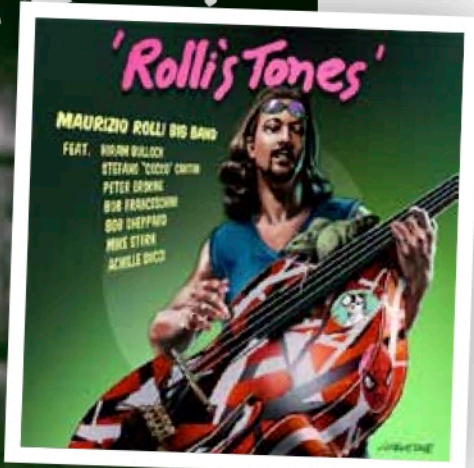
Właśnie o to mi chodzi! Prawdopodobnie nie byłbym na tyle wytrwały, żeby zamknąć się w ramach jednego stylu i trzymać się go. Po prostu chcę się dobrze bawić, robiąc co kocham.

W 2001 roku nagrałeś płytę z muzyką Jaco Pastoriusa. Wygląda na to, że jest to Twój ulubiony basista.

On był kimś więcej niż basistą. Dla mnie to ktoś w rodzaju herosa, muzyk kompletny, jak Charles Mingus. Nie chciałem grać jak Jaco. Za każdym razem próbowałem grać inaczej, więc większość partii nagrałem na kontrabasie z towarzyszeniem big bandu. Po tej płycie zacząłem brać udział w różnych projektach jazzowych i nagrywać z ludźmi, którzy pracowali z Jaco – wśród nich są: Peter Erskine, Alex Acuna, Bob Mintzer, Wynton Marsalis, Mike Stern i niezapomniany Hiram Bullock. Zacząłem się pojawiać w magazynach pokroju Bass Player (płyta Maurizio Rolli & A.M.P. Big Band – Moodswings. A Tribute to Jaco Pastorius została w nim ogłoszona płytą miesiąca w sierpniu 2002), czy Bassics, gdzie dzieliłem strony z takimi basistami jak Michael Manring, Jeff Berlin, czy Alain Caron. To wprawiało mnie w zakłopotanie, ponieważ to byli moi herosi i prawdziwi wirtuozi, a ja nie czuję się w ten sposób. Komponuję i aranżuję muzykę na big band, a oprócz Lawrence'a Cottle właściwie nie ma basistów komponujących dla big bandu. To właśnie stanowiło różnicę.

Czy teraz masz ulubionego basistę?

Lubię wszystkich. Każdy jest inny i każdego cenię z innego powodu – Marcusa Millera za groove i zdolności kompozytorskie, Alaina Carona za brzmienie na basie bezprogowym. Hadrien Feraud ma świetną technikę i czas. Lubię Jeffa Berlina za harmonię i zmiany akordów, Dominique Di Piazza za to w jaki sposób gra prawą ręką i za repertuar flamenco. Michael Manring to geniusz z sześciodymiarowym mózgiem, który potrafi zmieniać stroje i tonacje jak nikt inny. Wojtka >>





Rozmawia: Wojciech Wytrażek

Maurizio Iorio